Nr. 167. w Sobotę dnia 19. Lipca 1856.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA:
ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 tal. 20 sgr.
na całe Prusy 2 tal.

INSERATY:
1 sgr. 3 fen. od wiersza na ¼ szerokości
przyjmują się tylko w expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Wiedeń, czwartek 17. Lipca. — Nadeszłe tu wiadomości z Bukarestu z d. 15. m. b. donoszą: że hospodar Mołdawii książe Ghika złożył rządy, i że wybranym został kaimakam dla Wołoszczyzny, gdzie ma natychmiast objąć rządy. Kaimakamem dla Mołdawii mianowanym został Bojar Teodor Balsz.

Madryt, czwartek 17. Lipca. — Powstanie po trzygodzinnéj zaciętéj walce przytłumioném zostało. Wielu poległo. Gwardyę narodową rozbrojono. Czterdziestu w Madrycie przytomnych deputowanych, którzy się połączyli celem powołania kortezów na drodze prawéj, rozpędzeno przez wojsko. Pobyt Espartery dotąd jest niewiadomym; prawdopodobnie znajduje on się w Saragossie lub Lograno. Mówią, że w Saragossie powstanie zwyciężyło; załoga przeszła na stronę ludu. Z Barcelony żadnéj niemasz wiadomości. Zapewniają, że i Katalonia powstała.

Berlin, 18. Lipca. — Najj. Pan raczył nadać królewsko-neapolitańskiemu kapitanowi fregaty p. Rodriguez order orła czerwonego 3éj klasy; radzcy rejencyjnemu i szkolnemu, proboszczowi przy tumie w Minden p. Kapp order orła czerwonego 4éj klasy; jako i dozorcy celnemu w Zehdenik w pow. Templin p. Fryderykowi Wilhelmowi Heiske powszechną oznakę honorową; równie tajnemu registratorowi w ministerstwie spraw wewnętrznych p. Horkel charakter radzcy kancelaryjnego.

Berlin, 14. Lipca. — Zaślubiny księcia pruskiego z królówną angielską mają 1. Września roku przyszłego nastąpić. Królowa angielska i ks. Albert odwiedzą, jak się zdaje, Berlin w drugiéj połowie Września r. b., aby być na ślubie księżniczki Ludwiki z księciem rządzącym badeńskim.

— Podług wiadomości z Maryenbadu król Jego Mość dobrego zażywa zdrowia.

— Korespondent gazety wrocławskiéj z Paryża 12. Lipca donosi: Rząd neapolitański odrzucił przedstawienia państw zachodnich. Okoliczność ta zdolną jest sprawę włoską, już i tak będącą powodem rozmaitych obaw, pogorszyć jeszcze i niesłychana ślepota tego gabinetu może tylko przyspieszyć oczekiwane starcie. Chociaż starcie to zrazu ograniczy się na Włochy, nie można wszakże przy drażliwem usposobeniu Włoch i solidarności wszystkich interesów politycznych nie przyznać, że dłuższe zawikłania w tym kraju mogą doprowadzić do przesilenia europejskiego.

Królestwo Polskie.

Warszawa. — W najwyższym ukazie z dnia 18. Czerwca, za własnoręcznym J. C. Mości podpisem, wydanym do rządzącego senatu, wyrażono: »Uwolniwszy ministra sprawiedliwości, naszego sekretarza stanu, hrabiego Panina, stósownie do jego prośby, na czas niejaki za urlopem w rozmaite gubernije, najmiłościwiéj rozkazujemy towarzyszowi ministra sprawiedliwości, radzcy tajnemu Illiczewskiemu, objąć na czas nieobecności hrabiego Panina, zarząd ministerstwa sprawiedliwości.

— Cesarskie towarzystwo kazańskie ekonomiczne, w d. 31. Maja wybrało p. A. Połujańskiego, asesora nadleśnego gubernii augustowskiéj i autora dzieła: »Opisanie lasów,« na swego członka korespondenta.

Rosya.

Odessa, 3. Lipca. — Rząd rosyjski przyznał znaczne korzyści owym Grekom, którzyby chcieli osiedlić się w Krymie. Mała tylko liczba przyjęła te propozycy, większa część wyjeżdza dziś do Grecyi na okręcie przez rząd na ten cel wynajętym. Każdy z nich otrzymał na poczet 54 rubli srebrem. Czyli ludzie ci sprowadzą jaką korzyść rządowi greckiemu, nie wiemy.

Rozkaz dzienny komendanta 3go korpusu pieszego, tymczasowo w Krymie zostającego, zakazuje pod surową karą wszelkich zbezczeszczeń cmentarzy sprzymierzeńców. Przytaczamy z niego następujące miejsce: Chociaż są oni (sprzymierzeńcy) naszymi nieprzyjaciołmi, byli oni wszakże dzielnymi, walecznymi mężami, którzy, równie jak tysiące naszych ziomków, w wyprawach ubiegłych na łożu sławy zasnęli śmiercią walecznych. Byli to mężowie, którzy wyżéj cenili cześć i ojczyznę nad wszelkie dobra ziemskie, i dla tego też każdego jest świętym obowiązkiem, pamięć tych dzielnych żołnierzy równie uczuć i uszanować czcią, jaką zwykliśmy naszym własnym oddawać ziomkom.

W tych dniach przybyło tu 5000 jeńców tureckich sprzymierzonych. Tłumnie przebiegają oni ulice miasta, i każdy z nas dziwném uczuciem przysłuchuje się ich monotonnym śpiewom. Za kilka dni wracają oni do swéj ojczyzny.

Nieustanne deszcze, które niwy nasze użyźniły, sprawiły, że w Rosyi południowéj wielkich urodzajów spodziewać się godzi.

Francya.

Paryż, 14. Lipca. — Cesarzowa odwiedza codziennie teatr.

— Wątpią, aby minister finansów mógł teraz dać 100 milionów franków przyrzeczonych gospodarstwu prawem o osuszeniu, jeżeli rząd przy swojem postanowieniu pozostanie, niezaciągania nowéj pożyczki.

— Słychać, że cesarz dopiero po swym powrocie z Plombières zajmie się pytaniem co do obsadzenia ministerstwa wychowania publicznego, zwłaszcza, że cesarz w ciągu kuracyi swéj temi się tylko rzeczami zajmuje, które nie mogą cierpieć zwłoki.

— Za rzecz pewną podają, że w relacyach między tutejszym a rosyjskim dworem panuje pewna oziębłość, wywołana układem z dnia 15. Kwietnia. Sądzą jednak, że rzecz tę zręczny p. Morny załatwi z wszelkiem zadowoleniem.

— Rodziny wielu w Krymie poległych wojskowych podały do cesarza prośbę, aby na cmentarzu obozu przed Sewastopolem postawiono im pomnik, mający cechę religijną i łączący w sobie utworzenie 12 kapelanij, na pamiątkę poległych w Krymie dwunastu księży.

— Wedle listów prywatnych z Turynu, panuje w górnych Włoszech jako i państwie kościelnem i w Neapolu wielkie oburzenie i rozjątrzenie. Mazzini i jego zwolennicy obudzają mało udziału, Piemont uważany jest za mocarstwo, powołane przywrócić Włochom jedność i wolność.

— Hrabia Morny oprócz licznego orszaku ludzi bierze z sobą wiele mebli i obrazów olejnych, 8 pojazdów i 303 skrzyń rozmaitych.

— Przesilenie ministeryalne w Hiszpanii wcale tu nie zadziwiło. Z wiadomości otrzymywanych o ostatnich wypadkach w Valladolid i ze znaczenia jakie im naznaczono, nie trudno było wnosić, że i w łonie rządu, rozmaite sprzeczne utworzyć się musiały zdania. Nie wątpią tu, że Espartero zostanie panem sytuacyi i sądzą, że O'Donnell nie opuści ministra prezydenta.

(Kor. Cz.) Paryż, 10. Lipca. — Ostrożność nigdy zbyteczną nie jest. Na wiarę wszystkich doniesień pisałem wczoraj, że zjazd monarchów w Bregenz zdaje się być niezawodnym, jeżeli prawdą jest, że p. Bacciochi istotnie tam się udał dla poczynienia pewnych przygotowań na przyjazd cesarza. Dzisiejszy Monitor ostatecznie rozstrzygnął wszelkie wątpliwości, oświadczając, że cesarz ani do Arenenbergu ani do Bregenz nie jedzie.

Wczoraj przyszła telegraficzna wiadomość, że p. Hipolit Fortoul minister oświecenia i wyznań dnia 7go Lipca o godzinie 7éj wieczornéj tknięty apopleksyą umarł w Ems, po czterodniowym zaledwie tam pobycie — kolega jego w ministeryum p. Magne był pod tę chwilę w tychże kąpielach.

Wiceadmirał Tréhouart donosi z Krymu, że dnia 5. Czerwca marszałek Pelissier odpłynął ztamtąd na parowcu »Roland«. — Kiedyśmy poprzednio obliczyli straty w ludziach i pieniądzach poniesione w ostatniéj wojnie przez Anglią i Francyą, godzi się wspomnieć, że armia sardyńska, któréj liczba liczba nie przenosiła nigdy 17,584 żołnierza, straciła do 31. Paźdz. 1855. r, 1632 ludzi, a od téj daty do wylądowania w Genui 900, razem 2532 tak w zabitych jako i zmarłych z różnych chorób. Co kosztowała wojna Rosyę, tego zapewne nigdy świat się nie dowie. — Gwardye angielski wracające z Krymu dziś wchodzą do Londynu.

Jakem przewidział, senat na sesyi wczorajszéj jednomyślnością 133 głosów przyjął bez żadnéj zmiany prawo o regencyi. Dziś senator Dumas przedstawia raport nad prawem o drenowania pól. Parlament angielski ma być odroczony 31. Lipca, a 15. mają się rozpocząć w Stambule konferencye tyczące się organizacyi księstw naddunajskich. Ta ostatnia wiadomość zdaje mi się ulegać wątpliwości, jak i ta druga, że w. ks. Michał brat cesarza rosyjskiego, poślubia księżniczkę Maryę córkę ks. Fryderyka Hollenderskiego.

Przybyły parowiec z New-Yorku przywiózł program polityczny, platform od Amerykanów zwany, ułożony przez konwencyą demokratyczną w Cincinati a przyjęty od pana Buchanan. Składa się on z 11 punktów z tych 1, 5, 6, 8, 9, 11 odnoszą się do polityki zewnętrznéj rzeczypospolitéj i radykalnie pod wielu względami zmieniają: Punkt 1, uważamy każde stronnictwo przyjmujące za wyłączną zasadę organizacyi opinie religijne albo miejsce urodzenia od przypadku zależące, za nienarodowe, niekonstytucyjne, przeciwne interesom Ameryki. Jest to pocisk rzucony na know-nothing, których hasłem nienawiść katolików i cudzoziemców. Punkt 5 i 9: uznajemy ważność ze względu politycznego i handlowego ustanowienia rychłéj i bezpiecznéj komunikacyi między posiadłościami rzeczypospolitéj na brzegach Altantyku i oceanu Spokojnego. Ztąd wynika nieuchronna potrzeba i konieczność kontroli rządów tych krain,

przez które drogi komunikacyjne przechodzą (Nikaraguy, Kansas i t. d.). Nie godzi się nam przeto zrzekać się przewagi, jaką zachować powinniśmy w załatwieniu wszelkich sposobów mogących wyniknąć w przyszłości. Punkt 7. Czas przyszedł, aby Stany Zjednoczone ogłosiły wolność mórz i swobodną zamianę płodów z całym światem. Punkt 8, nie odstępować od zasad Monroe w stosunkach z innemi państwami Ameryki. Punkt 11, zapewnić wpływ nasz w golfie meksykańskim i zachować nieustającą czynność nad głównemi korytami odbytu płodów naszego rolnictwa i przemysłu.

Exkról państwa Udy, Wazid Ali Szach młodzian lat 30 przybył do Londynu z domaganiem się od królowéj Wiktoryi zwrócenia mu jego korony. Orszak jego składa się z 12 do 14 kobiet wziętych z haremu, w którym 10 razy więcéj ich pozostało, z 12 wysokich dworzan mających także pewną liczbę niewiast i sług, jednem słowem razem wszystkiego 600 osób. Towarzyszy mu w téj podróży odstawny oficer z wojska kompanii indyjskiéj, niejaki Wilberforce Bird i kupiec z Mejzapora p. Menzies.

Podług ostatnich obliczeń Paryż spija rocznie 119,300,000 kwart wina, 11,001,506 piwa, 2,272,100 cydru, 13,629,700 wódki i spirytusu, 1,260,230 likworów i 2,043,800 octu.

Wczoraj zawiesił wypłaty dom bankowy pp. Alier, Grand i Spółka.

Anglia.

Londyn, 14. Lipca. — Z powodu mocyi przez lorda Lyndhurst w izbie wyższéj względem sprawy polskiéj podniesionéj umieszcza Times artykuł, w którym wyraża się, że lepiejby było, gdyby lord Lyndhurst nie był poruszył kwestyi o amnestyi polskiéj. Ubolewa w mocnych wyrazach nad niedolę Polski i cierpienia jéj; ale niżéj nieco mówi, że o przywróceniu Polski mowy być nie może. O tem lub o czemsić temu podobnem możnaby wtenczas dopiero myśleć, gdy mężowie stanu Polacy służb swych jak hr. Walewski nie poświęcą obcym dworom, a polscy wojskowi jak Paskiewicz (!) nie będą walczyli przeciw własnéj ojczyznie.

— Na dzisiejszem posiedzeniu nocnem izby niższéj zażądał lord Russel przedłożenia korespondencyi dotyczącéj sprawy włoskiéj. Russel życzy, ażeby rząd angielski nie wystawiał stronnictwa liberalnego w Włoszech na nowy zawód; nie żąda czynnéj interwencyi Anglii z jednéj strony, z drugiéj zaś życzy wystąpienia przeciw innym interwencyom, mianowicie takim, które ujarzmienie Włoch mają na celu. Palmerston oświadczył na to w odpowiedzi, że nie opuści Włoch i Sardynii, i że dyskrecya nie dozwala bliższych w téj mierze objaśnień Bowyer i Disraeli odezwali się dziś podobnież, twierdząc jak zwykle, że Austrya, mająca pokojowe zamiary, więcéj jest zagrożoną przez Sardynią niż Sardynia przez Austryą, itd. Lord Russel oświadczył zadowolenie swe w odpowiedzi Palmerstona i cofnął wniesioną mocyę.

— W izbie wyższéj poruszył lord Lyndhurst sprawę włoską w sposób podobny jak w izbie niższéj lord Russel. Lord Clarendon odpowiedział podobnież jak w izbie niższéj lord Palmerston. W obu izbach zamkniętą została dyskusya nad sprawą przerzeczoną.

Hiszpania.

Madryt, 10. Lipca. — O'Donnell jest party i pchany do przedsięwzięcia kroku na korzyść tronu, a Espartero do odparcia go. W ogóle oczekują starcia. Rozdraźniona wyobraźnia Hiszpanów dziwi się każdego rana, że noc spokojnie minęła, w któréj nie zaszły wypadki, przypominające wydarzenia paryskie z 1. na 2. Grudnia 1851. Podług pewnych wiadomości z prowincyi obrabiają wojsko do pewnych celów. Progresiści, przeciwni tym celom, wcześniéj o tém zawiadomieni, spieszą do szefa swego, jenerała Espartera z udzieleniem mu tego, co do ich doszło uszu. Ministrowi-prezydentowi nie zdawało się to być nowością. Z wszelkim spokojem duszy powiedział: Wiem o tém wszystkiem, niech tylko to zrobią. Odtąd pokazał się dla dworu i jenerała O'Donnella krnąbrniejszym. Opierał się stanowczo rozwiązaniu izb, nie chcąc ani na włos odstąpić od ich postanowień; a gdy była w radzie ministrów o tém mowa, nie chciał słuchać o wczesniejszém powołaniu izb. Spodziewano się, że Espartero, skoro zezwolił na promulgacyą konstytucyi, przyjmie także następną ztąd wynikłość: »na rozwiązanie izb« i że na drodze legalnéj, przez Espartera bardziéj popierane niż wstrzymane poruszenie wsteczne może nastąpić. Jesteśmy tam, gdzieśmy byli, i Espartero jest i będzie główną przeszkodą usiłowań reakcyjnych. »Jego istnością jest barykada«, miał powiedzieć mąż u dworu, na którego słowie wielce polegają. — Wczoraj odbyto radę ministrów, trwającą aż późno w noc Jeszcze wczoraj mówiono, że O'Donnell wnosi, aby całą Hiszpanią ogłosić w stanie oblężenia i zawiesić prasę, co jest następstwem tego. Tego tymczasem ani nie przyjęto, ani nie odrzucono. — Minister spraw wewnętrznych wrócił dziś, i najpierw odwiedził jenerała Espartera, z którym potajemną miał rozmowę blisko dwie godziny trwającą. O rozmowie téj nie można nateraz nic powiedzieć. Pewną jest atoli rzeczą, że odwiedziny te w pewnych kółkach wywołały niezadowolenie. W radzie ministrów, na któréj znajdował się pan Escosura, miał tenże powiedzieć, że nie może dociec potajemnéj ręki, która kieruje nieszczęsnemi ruchami w kraju. Oświadczenie to wywołało w gabinecie pewne niedowierzanie. Więcéj to jeszcze ma miejsca w publiczności, która się pyta: Czyliż z owych 16 osób, które stracono, czyli z owych 130, które wtrącono do więzienia, nie znalazła się ani jedna osoba, któraby chciała przez odkrycie okupić dla siebię ulgę kary?

— Depesza z Madrytu pod dniem 13. Lipca donosi: Papiery państwa ciągle spadają. Przesilenie ministeryalne wybuchło. O wypadku nie wiadomo.

Kronika miejscowa.

Poznań, 17. Lipca. — W ciągu drugiego kwartału r. b. otrzymali stanowcze posady nauczycieli: Langner w Śremie, Dr. Grubert posadę rektora w Wschowie, Parzyk w Bukownicy, Piątkowski w Łagiewnikach, Manowski w Komorzu, Ertel w Antoninie, Szulczeski w Żabnie, Manowski w Staréj Krobi i Grancza w Dąbrówce.

— Opróżnione są: posada nauczyciela katolickiego w Kuźnicy, powiatu ostrzeszow., posada drugiego nauczyciela przy szkole katolickiéj w Śremie od 1. Sierpnia r. b., posada nauczyciela katolickiego w Kiełczewie, pow. kościań., i posada nauczyciela ewanielickiego w Zielonéjgórze, pow. szamotuł. Właściwe dozory szkolne mają prawo prezentowania na wszystkie powyższe posady nauczycielskie.

— W moc rozporządzenia tutejszéj król. rejencyi zniesione zostały jarmarki przypadające w Borku, pow. krotosz. na dzień 21. b. m. i w Poniecu, pow. Krob. na dzień 24. b. m.

Poznań, 18. Lipca. — Nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę czytelników naszych, którzy licznych nieraz doznawali trudności przy śledzeniu dokumentów w sprawach familijnych, procesowych lub wreszcie w pracach naukowych, na regulamin wydany przez prezesa ministerstwa p. Manteuffla, w przedmiocie korzystania z archiwów prowincyonalnych. Regulamin ten z dnia 28. Maja r. b. zawiera następujące główniejsze postanowienia: Każdy chcący korzystać z archiwum prowincyonalnego dla interesu potocznego, obowiązany jest zgłosić się w téj mierze do prezesa naczelnego. Zapytania, czyli archiwa zawierają potrzebną dla pytającego się wiadomość, przedłożone być mogą bezpośrednio archiwaryuszowi, który jest obowiązany do udzielenia stosownego objaśnienia. Archiwaryusz jest mocen do udzielenia historycznych wiadomości ze źródeł znajdujących się w archiwum w przedmiocie stosunków stanu, powinowactwa i własności, jakoteż w przedmiocie herbów, pieczęci i pojedynczych wypadków rodzinnych. Prezes naczelny udziela zezwolenie do korzystania z archiwum dla nauki lub prac literackich. Objaśnienia dotyczące daty dokumentów dla stwierdzenia chronologii, pieczęci i innych przedmiotów, które z interesem rządowym lub prywatnym nie mają związku, udziela archiwaryusz bez dalszego odnoszenia się. Odpisy i wyciągi poczynione w celu prywatnym lub literackim, stają się natenczas dopiero niezaprzeczoną własnością przepisującego lub jego mocodawcy, skoro archiwaryusz dalszy tychże użytek uzna za dozwolony. Przystęp do archiwaliów, repertoryów i korzystanie z akt, rękopisów, książek i map dzieje się pod dozorem archiwaryusza. Wydanie archiwaliów na zewnątrz lokalu archiwalnego nastąpić może tylko za poprzedniem zezwoleniem prezesa naczelnego. W końcu zawiera regulanim wysokość wynagrodzenia, należnego archiwaryuszowi za śledzenie dokumentów i dostarczanie odpisów.

Archiwum grodzkie tutejsze, zawierające jak wiadomo pięć archiwów grodzkich i pięć ziemskich, grodów niegdyś polskich, w teraźniejszym obwodzie poznańskim położonych, którego archiwaryuszem jest obecnie rzecznik p. Zdanowski, przejdzie podobno pod zarząd p. Przyborowskiego, nauczyciela wyższego przy gimnazyum katolickiem tutejszem. Sąd apelacyjny podał już wniosek do król. ministerstwa sprawiedliwości o zatwierdzenie p. Przyborowskiego jako archiwaryusza. Publiczność nasza z przyjemnością przyjęła tę wiadomość, ponieważ oddanie archiwum, złożonego z około 3000 rol, i zawierającego bardzo ważne dokumenta pod względem spraw rolniczych, majątkowych i pod względem historycznym, pod zarząd człowieka ściśle naukowego i posiadającego obok potrzebnych w téj mierze wiadomości i uzdolnienia, nadto zamiłowanie cierpliwego starożytnika, ważnéj i wszechstronnéj odpowiada potrzebie.

Wiadomości artystyczne.

Lwów, 24. Czerwca. — Spodziewać się było można, że na teraźniejszą wystawę obrazów, z którą tak szlachetny cel połączono, wszyscy tutejsi artyści nadeszlą co mają najlepszego, aby nie tylko dobroczynne poprzeć przedsięwzięcie, ale oraz dać się poznać krajowi. Zestawione obok siebie ich prace, byłyby wskazały kierunek, jaki sobie w zawodzie artystycznym wytknęli, a oraz stopień technicznego ich wydoskonalenia. Dla czego zaś z tak dogodnéj niekorzystali sposobności, nie umiemy powiedzieć i to jedynie pewna, że na tem wystawa i publiczność nie mało straciły. Współzawodnictwo jest zawsze użyteczne i chwalebne, jeżeli mu tylko chęć dobra i wyrozumiałość na zalety drugich towarzyszy, a osobiste widoki go nie plamią, co właśnie na nieszczęście bardzo się często zdarza.

Jakkolwiek wystawa nasza nie może wykazać owych arcydzieł wielkich mistrzów, co wsławione zdobią galerye w różnych stronach Europy, zebrano przecież między 200 przeszło obrazami i takie, które pod każdym względem są pięknemi. Masz tu wielką rozmaitość przedmiotów i pędzla. Obok poważnych treścią obrazów oglądasz drobiazgi rodzajowe i zwierzęta, obok historycznych wizerunki osób żyjących i portrety charakterystyczne, obok scen mitologicznych pejzaże. Widzisz tu także reprezentantów szkól włoskiéj i flamandzkiéj w oryginałach i kopiach, a obok zagranicznych, utwory krajowych artystów. Z obcych są tu obrazy pędzla Gwidona Reni, Casanowy, Genowetti, Teniera, Fitta, Zimmermana i innych. Poczet imion swojskich malarzy nierównie liczniejszy, mamy tu bowiem obrazy Szlegla, Moraczyńskiego, Rodakowskiego, Tepy, Reichana, Maszkowskiego, Pohlmana, Dodackiego, Langa, Łuczyńskiego, Godlewskiego i dyletantek pp. hr. Fredrówny, Humnickiéj, Karnickiéj, Turkułowny i pani Rajskiéj. Prócz tego jest wiele obrazów nawet pięknych, lecz niewiadomo przez kogo malowanych, przynajmniéj nie wymieniono tego w opisie obrazów wystawy.

Niemogę w szczegółowy zapuszczać się opis całéj wystawy, ponieważby to zakres przechodziło sprawozdania mego. Wspomnę tylko, co na mnie głębsze wywarło wrażenie, zaczynając od obrazu Gwidona Reni. Przedstawia on ś. Mateusza ewanielistę, który zajęty pisaniem, jak to poświadcza otwarta księga i pióro w ręku, uczyć się oraz zdaje stojące obok dziecię, co patrząc z należoną uwagą w twarz jego na palcach punkta zapewne wiary oblicza. Ileż to wyrazu w obu tych twarzach, jak doskonale wskazanie łącznika uczuciowo-umysłowego, który nauczyciela i ucznia kojarzy. Twarz ewanielisty surowa ale pełna wyrazu dobroci zdaje się coraz więcéj łagodnieć patrząc na to dziecię, które z takiém wysileniem i uwagą chciałoby sobie szczytne przyswoić nauki wiary. Można prawdziwie z najwyższą przyjemnością godziny całe przypatrywać się obu tym postaciom, które tak różne wiekiem i stanowiskiem tak oraz podobne do siebie uczuciem i niewinnością. Mniéj mię nierównie zajęły inne obrazy treści religijnéj.

Dwa obrazy Casanowy, przedstawiające sceny wojenne, a z tych jeden podjazd kozacki, należą bezsprzecznie do najpiękniejszych ozdób wystawy. Jakaż to naturalność w postawie, ile wyrazu charakterystycznego w twarzach, jak trafne ugrupowanie. Najmniejszéj nie widzisz tu przesady a te przegięte na koniach postacie przypominają ci w całéj prawdzie owych synów stepu, co na lotnych gdyby wiatr rumakach z Tatarami o lepsze się uganiali. A obok nich jakże doskonale oddany ten sztywnie na koniu siedzący Szwed, w którego twarzy duma i hardość się przebija; gdy przeciwnie w obliczu kozaków swoboda ale oraz i przebiegłość jak najdokładniéj się malują.

Do najpiękniejszych obrazów wystawy zaliczyłbym także przedstawiająca

żonę Rubensa. Jest to jedna z licznych kopij, nie wiem przez kogo wykonana, ale pełna zalet tak pod względem kolorytu jak wyrazu, czem właśnie wizerunek ten żony Rubensa głównie celować powinien. Postawa bowiem do wpół obnażonéj niewiasty raziłaby nas niewątpliwie mimo wdzięków ciała i téj prześlicznéj okrągłości form i pulchności kształtów, gdyby tego wszystkiego pewien urok czysto idealnéj natury nie opromieniał. Podziwiasz wdzięki, doznajesz bardzo miłego wrażenia, a jednak nic w tem nie widzisz, coby pozorem nawet zmysłowości tchnęło. Zdaje ci się, że ta istota nie jest ziemską i tak niewinną, że nie pojmuje wcale téj chwili potrzeby osłaniania swych form przecudnych, któremi właściwie nikogo zachwycać nie myśli. I to jest właśnie zdaniem naszem najwyższą zaletą obrazu a oraz mistrzowstwem w sztuce.

Portret Stefana Batorego zajął nas nietyle pod względem artystycznéj doskonałości, ile pod względem wiernego oddania rysów tego bohatyra, który dziesięcioletniem panowaniem swojem niemało do sławy Polski się przyczynił i owych dzielnych mężów, co zaszczytem byli kraju pod jego niedołężnym następcą, niejako wychował. Jest to kopia wizerunku tego króla zaraz po koronacyi, ile się zdaje w Krakowie przez któregoś z tamecznych zapewne malarzy wykonanego, a posłanego cesarzowi rzymskiemu. Batory przedstawiony po pas, w koronie i płaszczu królewskim, wspiera się na ogromnym mieczu, którym niebawem rozruchy wewnętrzne miał uśmierzać i wrogów nowéj ojczyzny gromić. Z rysów twarzy pełnéj wyrazu poznajesz zaraz i wojownika nieustraszonego i myślącego króla, który przewodnicząc narodowi, co wolnemi obrał go głosy, namiętności i prywatę swych wyborców umiał na wodzy trzymać.

Moraczyńskiego obrazy częścią portrety, częścią rodzajowe lub przedstawiające zwierzęta są w swym sposobie pięknie, lecz musiemy wyznać, że malowidło niebędące upostaciowaniem jakiéj myśli głębszéj lub przynajmniéj odwzorem wydarzenia dziejowego nigdy do nas przemówić niezdola. Pięknie odmalowany pies lub koń jest dowodem tylko techniczéj wprawy malarza, co dopiero pierwszym jest szczeblem w zawodzie sztuki, i bierną że tak powiem jéj stroną. Niestósujemy tego do Moraczyńskiego, lecz wolelibyśmy zawsze, gdyby obok portretów dobrze wykonanych nie pieski ale coś poważniejszego z imieniem jego w pamięci się naszéj skojarzyło.

Portret pędzla Rodakowskiego przedstawiający matkę artysty znany już publiczności mniéj więcéj z opisów, dla tego nie będę o nim mówił, choć wyznam szczerze, że między portretami wystawy, których jest wiele i pięknych, najbardziéj mi się podobał. Malarz umiał opromienić i ożywić takim wyrazem tę trwarz wcale nie urodziwą, że wpatrując się w nią mimowolnie cześć synowską podzielasz. Mimo najwiękzego podobieństwa formy, przemawia z płótna ideał, świadczący o twórczéj fantazyi malarza, który ideałowi w tego nawet rodzaju utworze przewagę nad formą nadać potrafił.

Szkice akwarelowe Tepy, których trzy znajduje się na wystawie, przedstawiają sceny wschodnie; jeden grupę Arabów na noclego, drugi grupę włóczęgów wschodnich, trzeci pasterza arabskiego. Utalentowany artysta nadał tym obrazkom taki typ i barwę wschodu, że nic do życzenia nie zostaje. Ileż to w tych postaciach wyrazu, prawdy charakteru miejscowego; mimowolnie przenosisz się duchem w owe strony i oddychasz nie ledwie ich skwarnem powietrzem.

Między historycznemi obrazami, są także dwa Łuczyńskiego, które mi się wcale nie podobały. Jego Jan III. pod Wiedniem, jest zdaniem mojem tak pod względem pomysłu jak i wykonania najgorszym w całéj wystawie. Malarz nie umiał nadać temu bohaterowi właściwych cech, po których na pierwszy rzut oka poznasz go między tysiącami. Tu widzisz po prostu w pancerz przybranego rycerza na koniu, mającego orła na hełmie, ale to nie Sobieski, nie ów wsławiony obrońca chrześciaństwa, oswobodziciel Wiednia, pogromca Turków i Tatarów. Niema nawet podobieństwa w twarzy, jak gdyby malarz współczesnych nie znał wizerunków. Rycina de la Hayéa, toż samo przedstawiająca o ileż wyższą tego obrazu! Równie słabo wykonany jego Władysław Jagiełło nawracający Litwinów. Łuczyński był niewątpliwie pracowitym i pilnym malarzem ale bez znakomitego talentu, a przedewszystkiem brak mu zupełnie fantazyi tworczéj, bez któréj nic wielkiego w sztuce dokonać nie można, czego i inne jego obrazy najlepszym dowodem.

Wspomnione wyżéj dyletantki dostarczyły bardzo wiele obrazów pędzla swego na wystawę tutejszą, ponajwiększéj części kopie rozmaitych artystów zagranicznych. głównie włoskich. Najwięcéj atoli talentu a nawet pewnéj artystycznéj dzielności widzimy w obrazach panny Fredrowny. Portret jéj brata i trzy jéj studya z natury, tj. portrety osób rzeczywistych, mogą stanąć słusznie obok najlepszych, które na wystawie się znajdują. W wizerunkach mianowicie żyda i żydówki przebija się bez wszelkiéj przesady typ i charakter téj części mieszkańców kraju naszego.

O rozmaitych pejzażach, których jest kilkanaście a między temi i prawdziwie piękne, o kopiach madon, świętych, obrazów przedstawiających ucieczkę do Egiptu, świętą rodzinę itp. nie będę się rozpisywał, jak nie mniéj o portretach, ponieważ to albo obrazy znane powszechnie prawie, byłoby zatem zbytecznie o ich wartości rozprawiać, albo znów takie, że mimo zalet na wyliczenie i opisanie szczegółowe nie zasługują.

Kilka obrazków, a między temi dwa większe na blasze pędzla Fitta przedstawiające ptastwo ubite darowano na fundusz zakładu ciemnych, który z losów na te dwa mianowicie malowidła dość kosztowne znaczną powinien uzbierać sumę, ponieważ każdy z majętniejszych chętnie kupieniem losu do tak szlachetnego zechce się przyczynić celu, widząc przytem naocznie, jak się zakład sumiennie z obowiązku swego wywięzuje. Codzień bowiem można zwiedzając wystawę widzieć kilku wychowanków zakładu zatrudnionych ręcznemi robotami, a oprócz tego co niedzielę po południu słyszeć dość dobrą muzykę przez nich wykonywaną.

Przedstawiwszy w opisie zarysowym tegoroczną wystawę obrazów zamknę rzecz moją kilku jeszcze słowy. Zbiór tak liczny złożony z obrazów jedynie, które kto przysłać zechciał, nie może naturalnie być zestawieniem samych doskonałości, zawsze jest przecież widzenia godny, a publiczność oglądając obok wad jednego, niezaprzeczone zalety drugich, ma tém samém sposobność wyrobienia sobie sądu o sztuce. Jeżeli wytknęliśmy pierwsze w tym lub owym obrazie, nie narzucamy nikomu zdania naszego i zostawiamy każdemu równe prawo sądzenia. Lecz zdając sprawę z tego, jakie było indywidualne nasze uczucie na widok którego z celniejszych obrazów wystawy, nie myślimy dobijać się zaszczytu znawstwa wszechstronnego. Zdaje się nam przecie, że myśl tkwiącą w obrazie zdołamy spostrzedz, a oraz ocenić, czy forma odpowiada treści. Nie powoduje przytém nami chęć tylko ganienia wszystkiego, co krajowe, jak się krytyk pierwszego sprawozdania naszego wyrazić raczył, lecz używamy tylko prawo orzeczenia w granicach przyzwoitości literackiéj sądu naszego, nie unosząc się ani zawiścią ani względami osobistemi, cobyśmy i jemu takżé z duszy radzili, aby się publiczność sporami coś na kłótnię osobistą zakrawającemi nie gorszyła. Piszemy bez namiętności, pragnąc jedynie »postępu we wszystkiem, a jeżeli ganimy rzecz, czyn lub wykonanie, nie tykawy nigdy indywidualności osoby, bo wiemy dobrze, że osobistość w krytyce jest najcięższym grzechem. Pan Szlegiel, którego zresztą poważamy jak artystę łączącego talent z ukształceniem, pracowitego i oddającego się gorliwie sztuce, nie potrzebował bynajmniéj obrońcy tak żarliwego, jak nasz krytyk, ponieważ nie był zaczepiony lub spotwarzony. Sądzimy przytem, że jako człowiek ukształcony woli sumienny choćby w części nawet mylny sąd o swym utworze, niż fałszywe pochwały, które nienawiść przeciw komuś trzeciemu wywołala. Gorliwość bowiem krytyka sprawozdania mego nie pochodzi z przekonania o niesłuszności p. Szleglowi wyrządzonéj, ale z innego zupełnie źródła. Nikt nie broni tak namiętnie sławy drugiego, a mianowicie, gdy ta sława najmniejszego nie poniosła uszczerbku, bo jeżeli *et bonus interdum dormitat Homerus*, czyż i malarz nie może téj podlegać słabości, że się omyli? Lecz dość o tém, bo znając dobre usposobienia krytyka nie chciałbym na nowe jego pociski i filipiki się narażać, które na nieszczęście ani uczą ani budują. Jest to pierwsza i ostatnia odpowiedź i obrona na jéj wyzywające zaczepki.

Wiadomości literackie.

Od 1. Kwietnia r. b. zaczął w Moskwie wychodzić nowy dziennik, p. t.: »*Ruskaja Biesieda*«, tj. Pogadanki Ruskie. Cel tego wydawnictwa wyraźnie określony w prospekcie: »Uważamy za rzecz prawie zbyteczną, mówią redaktorowie, dodawać, że redagując dziennik w duchu narodowym, nie mamy zamiaru nadawać mu dążności sprzecznéj z cywilizacyą Zachodu. Każdy Rosyanin oświecony wie dobrze, ile we względzie rozwinięcia umysłowego winien jest Zachodowi, przekonanym jest, że wielu rzeczy ma się tam jeszcze nauczyć. Korzystać więc o ile można najwięcéj z bogactw umysłowych Zachodu, przetrawiać w sobie wszystko, co tam zdobyć mamy, pokazywać prawdziwy stosunek Zachodu do Rosyi i nawzajem Rosyi do Zachodu, pomagać do prawdziwego pojęcia cywilizacyi zachodniéj, oto są przedmioty, których »Pogadanki« nigdy z uwagi spuszczać nie będą.« Prócz tego redaktor (pan Koszelew) w liście swym dodaje: »Bardobyśmy życzyli miewać wiadomości o biegu literatury polskiéj, o różnych, szczególniéj zaś obecnie działających znakomitych pisarzach polskich, o pracach naukowych i tym podobnie. Wstyd, mówi daléj p. Koszelew, że żyjąc pod jednym rządem, tak mało wiemy o literaturze polskiéj. W ostatnich szczególniéj czasach, tak się ona rozwinęła, tylu się zjawiło znakomitych pisarzy, nam wcale prawie nieznanych. Bardzobyśmy życzyli zbliżyć się z literaturą polską i uzupełnić wielki brak, jaki w tym przedmiocie w dziennikach naszych spotykamy.« — »Dziennik ten ma wychodzić co kwartał i zawierać będzie pięć oddziałów: literaturę piękną, nauki sztuki, krytykę, przegląd polityczny i rozmaitości. W pierwszym numerze znajdujemy obfitość artykułów ważnych, nietylko liczbą ale i treścią. Do najważniejszych zaliczamy dwa obszerne artykuły Hilfereinga, z których pierwszy, »Świadectwo współczesne o Włodzimierzu i Bolesławie Chrobrym,« drugi: »Narodowe odrodzenie się Serbów-Łużyczan w Saksonii,« zawiera nader zajmujące wiadomości o przebudzeniu się umysłowem tego drobniuchnego szczepu słowiańskiego, który wyjednał uznanie swéj narodowości w roku 1848 walką, lecz jedynie trzymając stronę rządu w chwilach niebezpieczeństwa i wśród demokratycznych dążności Teutonów. Przez wdzięczność, a razem uznając prawdziwe źródło swéj siły, rząd okazał się przychylnym dla Sławian, wprowadził język serbski do szkół elementarnych w Luzacyi, usamowolnił włościan, spłacił za nich należność przypadającą właścicielom, nie sposobem darowizny, lecz pożyczką na mały procent z amortyzacyą po kilkunastu latach. Cena ziemi od tego czasu podniosła się do tego stopnia, że wielu włościan już teraz spłaciło swą należytość i przeszło do kategoryi właścicieli ziemskich. Artykuł ten spisany na miejscu, z ust głównych motorów odrodzenia się Łużyczan, zasługuje aby go nasze podały w całkowitości. Prócz tego p. Hilferding zamieścił list ze Lwowa, o literaturze Rusinów galicyjskich w r. 1855; z dzienników rusińskich wydawaną była we Lwowie Zorza Halicka, lecz po ośmiu latach istnienia w roku zeszłym przestała wychodzić. Dziennik ten przez parę lat otrzymywaliśmy tu w Warszawie akuratnie; zawsze widzieliśmy w nim ubóstwo treści, w zeszłym zaś roku, ni ztąd ni z owąd, zmienił swą dążność, stał się poplecznikiem idei anty-słowiańskiéj i na 32gim numerze swój zawód zakończył. Drugi dziennik Biblioteka familijna (Siemiejnaja biblioteka), wydawany przez pana Szechowicza, liczy obecnie drugi rok istnienia. Mamy go tu także w Warszawie i kiedyś zdamy o nim sprawę. Najlepiéj trzyma się dziennik rusiński wydawany w Wiedniu, pod tytułem: Wiestnik. Z artykułów historycznych, w Biesiedzie ważnym jest jeden: »Poselstwo ruskie do Francyi w roku 1668 odbyte.« Oddział krytyki bardzo bogaty i zawiera blisko połowę tomu. Przegląd polityczny za rok 1855 przez księdza Czekarskiego, nacechowany jest bezstronnością: autor oddając zasłużone pochwały komu się takowe należą, nieoszczędza Austryi, która podług słów księcia Schwarzenberga, w artykule tym przytoczonych, zadziwiła świat ogromem swojéj niewdzięczności. W romaitościach, ważnym jest artykuł Maximowicza: Dnie i miesiące włościanina ukraińskiego i życiorys senatora Mikłaszewskiego. Do literatury pięknéj należą poezye Chomiakowa, obecnie pierwszego poety ruskiego, Aksakowa, Stachowicza i przed kilku laty zmarłego Żukowskiego. Nakoniec bardzo zajmująco napisaną jest komedya Aksakowa, pod tytułem książe Łupowicki. Komedya ruska odznacza się tą cechą charakterystyczną, że ma na względzie nie tyle ogólne wady ludzkości, jak po większéj części komedye Moliera, ile wady narodowe, nałogi i śmieszności rodzime. Jak fon Wizin w wieku zeszłym wyśmiewał edukacyę rusko-francuską i wskazywał złe skutki niewłaściwego prowadzenia młodzieży, tak w naszym stuleciu Grybojedow napadał na śmieszności wyższego towarzystwa w komedyi swojéj »Bieda z rozumem,« którą dosyć trafnie przerobił p. Apollo Korzeniowski i zastósował do nazwisk polskich; nie mówię, do obyczajów polskich, bo śmieszności wyższych towarzystw nie mają odbrębnéj cechy na-

rodowości i dlatego powieści lub komedye na tle tem osnute, dają się na różne języki tłumaczyć, a z podstawieniem ski i wicz, mogą nawet czas jakiś za polskie oryginały uchodzić. Gogol w komedyi: »Rewizor,« wyśmiał szpetną wadę, jeszcze w Piśmie Świętem wskazaną, tam gdzie o celnikach jest mowa; obecnie p. Aksakow bierze inną znowu stronę i wyśmiewa maniję cywilizowania ludu podług pojęć Zachodu. W ogólności, dziennik ten może z czasem zająć bardzo ważne stanowisko w literaturze; wychodząc jednak tylko cztery razy do roku, musi dokładać wielu usiłowań, aby godnie odpowiedzieć swemu założeniu. Pierwszy numer bardzo szczęśliwą wróży mu przyszłość.

(Gaz. Warsz.)

BÓG I LUD
czyli
NIEDZIELA I PIĄTEK.
przez
Antoniego Edwarda Odyńca.

I.

»Błogosławiony! błogosławiony
Zesłaniec Pański, co kocha lud!
Jemu Hosanna, Jemu pokłony!
Przezeń wsławiony, przezeń zbawiony,
Nad świat Syoński wzniesie się gród.

* * *

On zwycięztw naszych ożywi palmy,
Przed nim pogański ulęże wróg;
Jemu ofiarne wonie zapalmy,
Jemu tryumfu zanućmy psalmy,
On mistrz, on prorok, on król, on Bóg!«

* * *

Tek w Jeruzalem lud Izraela,
Jak fale morza wyszłe z swych tam,
Tłocząc się, wołał głosem wesela,
Cześć Messyasza, Emmanuela,
Gdy do Syońskich wstępował bram.

* * *

I strach ogarnął ludu książęta,
Krzywéj potęgi poczuli kres.
Bo w lud wstąpiła siła natchnięta,
Lew Judy powstał i wstrząsł swe pęta,
Co już przejadła rdza krwi i łez.

* * *

I strach ogarnął Faryzeusze,
I zawiść w sercu rozdęła złość.
Czują, że nie dość w kłamanéj skrusze,
Obłudą ludu omamiać dusze,
By w ziemską tylko moc nad nimi rość.

* * *

Bo w nim jest miara prawdy i ducha,
Bo trzeba upaść, lub być jak ON!
Ale w ich sercu pycha, nie skrucha.
Aż w myśl zbrodniczą weszła otucha:
»On tylko człowiek! kres Jego—zgon.«

* * *

I Pan przenika serc ich zamiary,
I w licu Jego boleści ślad.
Słudzy ołtarzów, mistrzowie wiary —
W nichże to niebios najdroższe dary
Strach tylko ziemskich wzbudzają strat?

* * *

Lecz i lud, który Bogiem Go zowie
Czyż tylko Boga znaleźć w nim chce?
Czyż tylko nawet sami uczniowie,
Prawdę w mistrzowém pojmują słowie,
A nie swe myśli wcielają w nie?

* * *

Lud pragnie kresu nędz i niedoli,
I w synu ludu swą widzi cześć.
Kleofas marzy blask dawnych króli*)
Iskaryjota, pysze swéj gwoli.
Myśli, jak z mistrzem sam się ma wznieść.

* * *

I tak na całym świata przestworze,
Gdy nań widomie zstąpił sam Bóg,
Nikt Boga w Bogu pojąć nie może!
Kędyż im przyjdzie królestwo Boże,
Gdy tu nikt Jego nie czyni dróg?

* * *

Jak pojmą sercem niebieskie dary,
Gdy w ziemi tylko skarbów ich skład?
Przyjdź duchu łaski! przyjdź w świetle wiary
Lecz ach! duch musi przez krzyż ofiary
Pierwéj odkupić — nim zbawi świat.

* * *

I Syn posłuszny téj Ojca woli,
Wie, że dlań tryumf jest wstępem mąk.
I nie nad sobą — o! lecz Go boli
Grzech podżegaczy zdrad i swawoli,
Z których ma umrzeć namów i rąk.

* * *

Albowiem biada! i stokroć biada!
Kto woli pańskiéj stawać śmie wbrew.
Kto prawdę pańską ćmi; — kto przykłada
Serce do zdrady; lub czyja rada,
Bliźnich na bliźnich poduszcza krew!

* * *

I stokroć biada szaleńcy! który,
Jak niegdyś w raju zwodniczy wróg,
W lud prosty w myślach, lecz w sądach skory,
Zamiast miłości, zamiast pokory,
Tchnie szał swéj pychy »tyś jako Bóg!«

II.

Jeszcze nie przyszła druga niedziela,
Jak Pan w Syoński wstąpił swój gród:
Jakiż w nim znowu głos Izraela?
O! nie miłoście, o! nie wesela,
Choć ten sam jeszcze i Pan i lud!

* * *

Wiarę zachwiała zdrada Judasza,
Faryzeuszów zakwitnął siew:
Lud, co tak wielbił, sam się doprasza
O sąd, o wyrok na Messyasza,
Sam na się Jego przyjmuje krew.

* * *

Z uśmiechem wzgardy, Faryzeusze
W sercu już święcą tryumf swych zdrad.
Piłat gotuje sąd i katusze,
Zwątpienie uczniów owładło dusze,
I przeciw Bogu jest cały świat.

* * *

Bo oto chwila wielkiéj godziny,
Gdy odkupienia staje się cud.
Syn Boży cierpi za ludzkie syny,
Cierpi przez wszystkich, za wszystkie winy,
Za króle, mędrce, kapłany, lud.

* * *

Ale na niebie anielskie chóry.
Ale w otchłani piekielny wróg,
Wiedzą że oto kres, poza ktory,
Stary świat w nowe pójść musi tory,
Za Panem panów, za sługą sług.

* * *

I na niebiosach hymn uwielbienia,
I wściekłość w głębi piekielnych jam.
Ziemio! ty tylko w mgle zaślepienia,
Chcesz, lecz nie z góry czekasz zbawienia,
I ufasz tylko w swój rozum sam.

* * *

O! i doświadczysz jego roboty,
Byś sama o nim wydała sąd!
Zbawcę powiedziesz na krzyż Golgoty,
Do pęt swych przydasz piętno sromoty,
I prawdę w głębszy odepchniesz błąd.

* * *

Aż przyjdzie ciemność, co cię przelęknie,
Budząc żal żalów, i skruchę skruch.
Aż samolubstwo w łzach swych rozmięknie,
Aż pycha myśli pod krzyżem klęknie,
I wtedy z krzyża zaświeci duch.

* * *

I co dożyją, będą widzieli
Cuda dzieł Pańskich i Pańskich dróg.
I czemu hardzi wierzyć nie chcieli,
Sercom skruszonych, rzekną anieli:
»Świat, zbawia tylko nie lud, lecz Bóg.«

(Kronika wiad. krajow. i zagr.)

*) Ewangelia św. Łukasza rozdz. 24. wiersz 21.

Przybyli do Poznania 18. Lipca.

BAZAR: Niezychowski z Granówka.
HOTEL RZYMSKI BUSCHA: Wünsche z Lipska, Lingner z Magdeburga, Mendheim i Vité z Berlina.
HOTEL DREZDENSKI MYLIUSA: Ploltz z Landsberga n. W., Taczanowski z Choryni, Mroziński z Chwałkowa, hr. Węsierska z Zakrzewa, Förster z Wissulki, Laskowski z Brzyźna, Brier z Kościana, Dans z Stible, Lüdecke z Neustadt-Eberswalde, Kuhlbaum z Annabergu, Kühn z Lipska.
HOTEL DU NORD: Siedmiogkodzki z Nowéjwsi, Skrzydlewski z Ocieszyna, Biegańska z Cykowa.
HOTEL BAWARSKI: Klemke, z Stregencz, Koczorowski z Jasina, Rychłowska z Zimnéjwody, Zakrzewska z Żabna.
POD CZARNYM ORŁEM: Bojanowski z Rogaczewa.
HOTEL BERLINSKI: Friebel z Białężyc, Heldberg z Landsberga, Segler z Schlochau, Boyd z Londynu.
HOTEL PARYZKI: Zajdel z Badenii, Łaszczyński z Krzywogóry.
POD ZŁOTĄ GĘSIĄ: Żychlińska z Pierska.
POD BIAŁYM ORŁEM: Kunau z Wrześni, Weigt i Karpowski z Szamotuł.
W MIESZKANIU PRYWATNEM: Adler z Wolsztyua, ul. Nowa Nr. 3.

Sprostowanie. W doniesieniu o śmierci Emilii z Kościelskich Zakrzewskiéj wydrukowano w kilku eksemplarzach przeszłego numeru téj gazety mylnie Mikorzyn zamiast ***Mszyczyn.***

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	Dnia 18. Lipca 1856 r. od			do		
	tal.	śgr.	fn.	tal.	śgr.	fn.
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	4	7	6	4	20	—
Pszenicy średniéj	3	15	—	3	25	—
Pszenicy ordynaryjnéj	—	—	—	—	—	—
Żyta przedniego, szefel	3	7	6	3	12	6
Żyta pośledniego	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia dużego, szefel	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia małego	—	—	—	—	—	—
Owsa, szefel	1	22	6	2	2	6
Rzep zimowy	3	25	—	4	5	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel	—	20	—	—	22	6
Masła, garniec	2	5	—	2	10	—
Koniczyna czerwona	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 1200 funt	—	—	—	—	—	—
Spirytusu (beczka 120 kw.) 80% Tral.						
dnia 17. Lipca	32	—	—	32	15	—
dnia 18. »	32	15	—	33	—	—